Nr. 513. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 5 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rosja a Czarnogóra.

Lwów, 4 listopada.

Przysłowie o szczurach, uciekających z tonącego okrętu, znajduje doskonałe zastosowanie do stosunków czarnogórsko rosyjskich ostatniej doby. W pamięci naszej, tkwi jeszcze wspomnienie tej ciekawej politycznie sceny z przed laty kilkunastu, kiedy car Aleksander III., nieodrodny wnuk żelaznego Mikołaja I., widząc całą niemal Europę uszeregowaną przeciw sobie, powołał do Petersburga czarnogórskiego księcia i na uroczystym bankiecie, jakby prowokując świat cały, wzniósł toast na cześć jego, jako j e d y n e g o swojego przyjaciela i sprzymierzeńca.

Zmieniło się dużo od tego czasu na świecie i radykalnie też zmienił się stosunek wzajemny obu jedynych niegdyś „sprzymierzeńców i przyjaciół“. Kiedy stosunki te oziębiać się poczęły, określić trudno, a to jest tylko faktem, że w chwili wstąpienia na tron Mikołaja II., były już one wcale letnie i pogorszyły się, kiedy nowy car, rozpatrzywszy się w sytuacji, postanowił nie dać się wyzyskiwać nienasyconemu „przyjacielowi“ tak, jak jego ojciec i odmówił mu dalszych wsparć pieniężnych.

Nikita, widząc, że złotodajne rosyjskie źródło naprawdę się dlań zamknęło, próbował otworzyć je sobie na którymś z innych europejskich dworów, napróżno jednak, wobec czego jak nie pyszny znowu zwrócił się do Petersburga z błagalną prośbą o ratunek. Jakkolwiek bardzo niechętnie, car Mikołaj ulegając naciskowi ze strony swych kuzynów i kuzynek zgodził się na to i wysłał w roku 1902 do Cetynji zaufanego swego urzędnika do zbadania książęcej fianansowej gospodarki i zapewnił następnie księciu Nikicie znaczną subwencję roczną, w zamian za co, spodziewał się car, iż stanie się on powolnem narzędziem polityki rosyjskiej na Bałkanach, a w pierwszej linji, że czarnogórska książęca rodzina zaprzestanie polowania na różne bałkańskie strony. Specjalnie zaś, zakazał car swojemu płatnemu przyjacielowi wszelkiej propagandy w Serbji.

Kiedy pomimo to, po zamordowaniu króla Aleksandra, czarnogórscy agenci agitować poczęli w Serbji na rzecz wyboru królem księcia Nikity lub syna jego Mirka, wysłał car najstarszą córkę księcia, wielką księżnę Milicę do Cetynji, by ta w imieniu cara przestrzegła ojca przed takiem postępowaniem. Chłodne stosunki między Cetynją a Petersburgiem stały się jednak lodowatemi od czasu wybuchu japońsko-rosyjskiej wojny. W Petersburgu oburzano się z powodu, że żaden z synów księcia Nikity nie zgłosił się na ochotnika do armji mandżurskiej. Mówiono z wyrzutem: „Paśli się kosztem naszym lat tyle, a teraz nie chcą wąchać prochu w naszej sprawie!“

Ta niechęć do Czarnogóry, wzmogła się bardziej jeszcze, kiedy książe Nikita przedsięwziął podróż po środkowo-europejskich dworach, przelało się zaś już zgoła naczynie carskiej cierpliwości, skoro ambasador rosyjski w Londynie doniósł swojemu rządowi, że niewdzięczny Nikita stara się wszystkiemi siłami o opiekę i protekcję największego rosyjskiego wroga — Anglji. Pewna wysoko postawiona osobistość, pozostająca w dobrych stosunkach z jednej strony z królem Edwardem, z drugiej zaś protegująca księcia Mirkę, ułatwiła temu ostatniemu osobiste porozumienie się z królem Edwardem w Marjenbadzie, a następnie umożliwiła wycieczkę Czarnogórców do Londynu w zimowym sezonie. Królowi Edwardowi przedłożono memorandum w sprawie strategicznego znaczenia Czarnogóry dla Anglji, jakoteż doniosłości wpływów książęcego domu Petrowiców i ich wartości dla angielskich planów na Bałkanach.

Ze strony angielskiej, przedstawiono na odwrót księciu, że Czarnogóra wówczas dopiero liczyć może na to, że stanie się serbskim Piemontem, jeśli książę oprze się o wolę narodu. Wobec tego, książę Nikita opublikował w *Głasie Czernagorca* pamiętne przyrzeczenie, że nada swojemu krajowi konstytucję. Czy jednak dotrzyma książe tego przyrzeczenia, okaże przyszłość.

Na zjeździe z królem Edwardem w Marjenbadzie rozwinął książę Mirko plan polityki bałkańskiej i między innemi oświadczył się delikatnie z gotowością zajęcia stanowiska... angielskiego gubernatora autonomicznej Bułgarji. W jakiś czas później agenci rosyjscy podchwycili jakieś listy przedsiębiorczego Czarnogórca i posłali je do Petersburga. I teraz dopiero zerwały się ostatnie, wiążące Cetynję z Petersburgiem nici. Car polecił wydalić z Rosji najmłodszą, kształcącą się w Petersburgu córkę czarnogórskiego swojego przyjaciela i zerwał zupełnie z nim stosunki, „jedyny zaś przyjaciel i sojusznik“ cara Aleksandra III odwrócił się tyłem do zamkniętych kas petersburskiego swojego kuzyna i otwarcie już pod angielską żegluje flagą.

Szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie.

I. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm rozpocznie dyskusję nad sprawozdaniem p. Jaworskiego o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, wypracowanem na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Przedewszystkiem referent stwierdza, że w r. 1903/4 ilość gmin, nie posiadających szkół, zmniejszyła się o 48, przeto na 6240 gmin w kraju obecnie tylko 933 gmin nie posiada bądź własnej szkoły, bądź nie należy do związku szkolnego z sąsiedniemi gminami. Ilość ta atoli się zmniejszy, gdyż z 118 gminami Rady szkolne okręgowe wdrożyły już rokowania o zorganizowanie w nich szkół. 196 gmin jest takich, które mało licząc mieszkańców, nie posiadają nawet 40 dzieci w wieku szkolnym, a których odległość od gmin sąsiednich jest tak wielką, że do wspólnego z niemi związku wcielić się nie dadzą. Niedaleka zapewne przyszłość, przynosząc ze sobą wzrost ludności, uczyni w nich kwestję założenia szkoły aktualną. Pozostaje jeszcze 619 gmin. Przyczyny, dla których w tych gminach nie powstały dotychczas szkoły, są czworakiego rodzaju: w 37 gminach jest przyczyną niechęć ludności, w 20 możność korzystania z innych szkół, w 58 przeszkody komunikacyjne w obrębie gminy, wreszcie w 494 gminach ich ubóstwo. W pierwszej z tych grup administracja szkolna znajduje się wobec błędnego koła. Niechęć ludności jest wypływem jej ciemnoty, na którą najskuteczniejszego lekarstwa: szkoły, użyć właśnie nie można. Jedynie wpływ duchowieństwa i władz politycznych może wywołać tutaj pożądaną zmianę. W 30 gminach, korzystających z innych szkół, założenie własnej szkoły nie jest naglącą potrzebą. Co do 58 gmin, w których szkoły nie powstały dotychczas z powodu przeszkód komunikacyjnych w obrębie gminy, to wskazanie środków zaradczych usuwa się z pod ocenienia komisji szkolnej. Pozostaje przeto, jako teren, do którego odnosić się winna sanacja, 494 gmin gdzie przyczyną niezałożenia szkoły jest ubóstwo ludności.

Zgodzić się należy z radą szkolną krajową, że „raźniejszego postępu co do budowy szkół w gminach ubogich spodziewać by się można dopiero wówczas, gdyby Sejm krajowy na ten cel znaczniejsze niż dotąd, przeznaczył fundusze“. Z przeznaczonych na r. 1904 czterechkroćstotysięcy koron, połowa tylko stosownie do uchwały Sejmu mogła być przeznaczoną na gminy wiejskie, wskutek czego też akcja postępować musiała bardzo wolno. Jednem z najważniejszych zadań administracji szkolnej w obecnej chwili jest szeroko pojęta akcja w kierunku stawiania budynków. Skutecznie przeprowadzona rozwiąże ona dwa punkty, pierwszorzędnej wagi dla szkolnictwa. Z jednej strony będzie spełnieniem zasady, że każda gmina ma mieć szkołę, z drugiej strony zaś polepszy byt materjalny nauczycieli przez dostarczenie im odpowiedniego mieszkania.

Myśl, poruszona przez Radę szkolną krajową, aby najpilniejsze potrzeby w tym kierunku zaspokoić odrazu, a roczną dotację, wynoszącą n. p. w ubiegłym roku 400.000 k., obrócić na amortyzację i odsetki od potrzebnego na to kapitału, wydaje się komisji szkolnej trafną. Akcję tę możnaby jeszcze nawet rozszerzyć, gdyby się ją zawiązało i uczyniło częścią kwestji polepszenia płac nauczycieli.

Drugą kwestją, którą komisja szkolna podnosiła z naciskiem w poprzednich sprawozdaniach, była kwestja przymusu szkolnego. W sprawie wykonywania tego przymusu stwierdzić już można znaczniejszy postęp, wykonano bowiem orzeczeń, skazujących na karę pieniężną o 5.628 więcej, niż w roku poprzednim, orzeczeń zaś, skazujących na karę aresztu więcej o 1.552. Cyfry te wykazują postęp względny, wydano bowiem orzeczeń obydwóch rodzajów więcej (o 1.254 i 1.695). Postęp bezwzględny, jeżeli będziemy oceniali ten wzrost stosunkowo, okaże się mniejszym, ale przecież istnieje. Niewykonanie reszty kar tłómaczy sprawozdanie ubóstwem ludności. Komisja szkolna wyraża nadzieję, że wszystkie kompetentne władze nie zmniejszą swej energji w wykonywaniu ustawy o przymusie szkolnym, ale ją spotęgują. Przedewszystkiem przymus szkolny powinien być energicznie stosowany do wszystkich wyższych stopni nauki.

Z uznaniem podnosi komisja szkolna usiłowania Rady szkolnej krajowej, dążące do zorganizowania kursów dopełniających rolniczych i wykształcenia nauczycieli w tym kierunku. Aby przygotować dla tych kursów odpowiednich kierowników, należałoby zdaniem komisji szkolnej zaniechać urządzania kursu dla kierowników przy niższych szkołach rolniczych, a natomiast postarać się o kurs taki w Dublanach lub Czernichowie, gdzie większa liczba i doborowy skład profesorów ułatwi w wysokim stopniu wykształcenie. Komisja szkolna wyraża w końcu nadzieję, że Rada szkolna krajowa zasięgać będzie w tych sprawach stale opinji fachowych kół rolniczych i że z nimi utrzymywać będzie nieprzerwany kontakt.

Rusini po wyborach.

Z okazji ostatnich wyborów z V kurji w okręgu stanisławowskim, gdzie przepadł ruski kandydat dr. Okuniewski, a wyszedł kandydat polski p. Wierzchowski, przyznaje staroruski *Hałyczanin*, że wybór był tym razem dla Rusinów łatwiejszy — bo „nie towarzyszyły mu zwyczajne w Galicji fakta oszustwa, przekupstwa i przemocy. Wybór kandydata ruskiego można było uważać za ułatwiony i z tego jeszcze względu, że na jednego kandydata zgodziły się oba ruskie stronnictwa; że kandydatem był człowiek sympatyczny, popularny, doświadczony i zasłużony parlamentarzysta, sięgający po mandat poselski, nie dla osobistych widoków, lecz w celu służenia uczciwie i bezinteresownie swemu narodowi“.

Pomimo tylu sprzyjających okoliczności — pisze dalej *Hałyczanin* — kandydat ruski upadł. Lenistwo inteligencji ruskiej, zarówno duchownej, jak i świeckiej, w powiatach: buczackim, tłumackim i podhajeckim, po części i w stanisławowskim — cieszą się już powszechną sławą, jeżeli wobec takiej właściwości można mówić o sławie. Lenistwo to, w związku z apatją dla sprawy narodowej i czołobitnością wobec przedstawicieli władzy i Lachów, nie pozwoliło inteligencji ruskiej w wymienionych powiatach na zajęcie się gorliwie i sumiennie akcją przedwyborczą. Z tego powodu ze wsi ruskich wyszli wyborcy, albo nieuświadomieni, albo po prostu sprzedajni. Zgromadzenia i mowy na nich wygłoszone, choćby najbardziej przekonywujące, patrjotyczne i namiętne, nie mają poważniejszego znaczenia, jeżeli wyborcy są hołotą pod względem narodowym i moralnym.

W podobny sposób traktuje wyborców ruskich rzeczonego okręgu i *Diło*, organ narodowo-radykalny:

„Po stronie polskiej stawał człowiek całkiem nieznany, zwyczajna figura; po naszej stronie człowiek o wielkich zasługach i rozgłośnem imieniu — a jednakże wystarczała sama tylko wola stronnictwa rządzącego, aby kandydat ruski, w rdzennie ruskich powiatach, przepadł wobec większości 257 głosów, jakie padły na kandydata polskiego! Dziwić się temu nie można, skoro Rusinów ogarnęła ogólna apatja, a inteligencja ruska w takich powiatach, jak Tłumacz (47 głosów!), Buczacz albo Podhajce, ręce założyła i palcem nawet nie ruszyła, aby rozwinąć szerszą agitację za kandydaturą ruską“.

A więc, jak przyznaje *Hałyczanin*, a czego nie chce *Diło* wymówić, nie polska intryga spowodowała upadek p. Okuniewskiego, ale zdrowy zmysł ludu ruskiego.

Piąty ogólno-austr. wiec katolicki.

Przygotowania do wiecu katolickiego, mającego się odbyć w dniach od 18 do 22 listopada r. b., są w pełnym toku. Zainteresowanie się wiecem rośnie z dniem każdym. Nietylko komitet miejscowy wiedeński, ale i liczne komitety djecezjalne rozwijają akcję w wielkim stylu, by wszystkie stany, wszystkie narodowości, wszystkie partje polityczne były na wiecu reprezentowane. To też, już dziś można z całą pewnością twierdzić, że wiec ten będzie istotnie ogólno austrjackim wiecem, — nie ma bowiem w całej monarchji zakątka, skądby nie dochodziły wieści o coraz to nowych akcesach do wiecu.

Program wiecu przedstawia się jak następuje:

W sobotę 18 listopada odbędzie się w t. zw. *Kursalu* miasta Wiednia uroczyste otwarcie wiecu. Tu zostaną wygłoszone oficjalne mowy powitalne przedstawicieli archidjecezji wiedeńskiej i miasta Wiednia. Punktem kulminacyjnym będzie mowa ks. arcybisk. Teodorowicza. Zaraz po uroczystem otwarciu wiecu odbędzie się wieczorne zebranie powitalne, na którem zabiorą głos reprezentanci wszystkich poszczególnych djecezyj i w salach Zofji (Sophiensaal) zebranie Sodalisów. Zebranie to, urządzone przez wiedeńskie Sodalicje marjańskie, będzie miało charakter uroczystego zadokumentowania łączności wszystkich Sodalicyj z całej monarchji.

„Mały Ejolf“ Ibsena.

Wystawiony wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej „Mały Ejolf“ pochodzi z ostatnich lat twórczości Ibsena, napisany bowiem został w r. 1894, pomiędzy „Solnessem“ i „Borkmanem“. Pod względem technicznym należy on do najbardziej obmyślonych i wykończonych utworów wielkiego „maga“ Północy, pod ideowym zaś jest niejako dalszym ciągiem tej samej myśli głównej, którą Ibsen w początkach swojego zawodu poruszył naprzód w „Komedji miłości“, a następnie rozwinął szerzej w „Norze“, „Widmach“ i „Pani z morza“. Jak w tamtych dramatach, tak i w tym, zajmuje Ibsena problem kwestji małżeńskiej, albo raczej kwestji fałszywie pojmowanego małżeństwa na tle stosunku rodziców do dziecka. W ujęciu i przeprowadzeniu tego problemu ma „Mały Ejolf“ dużo stycznych z wymienionymi wyżej dramatami, najwięcej z „Widmami“. Podobnie, jak Helena — wprawdzie nie z własnej woli — poślubiła kapitana Alwinga nie z miłości, ale jedynie dla zrobienia t. zw. dobrej partji, tak samo i Alfred Allmers, były nauczyciel i dobijający się uznania, ale ubogi literat, biorąc za żonę bogatą Ritę, nie uczynił tego z miłości, ale jedynie z wyrachowania. W oczach Ibsena małżeństwa tego rodzaju, to złe największe i najcięższe. A dalej: podobnie, jak Oswald w „Widmach“ pada ofiarą grzechów swego ojca, tak tu znowu synek Alfreda i Rity, mały Ejolf, staje się nieszczęśliwym z winy obojga rodziców. Na Oswaldzie mści się nieubłagane prawo dziedziczności, Ejolf staje się kaleką skutkiem tego, że rodzice zapomnieli o nim wśród uciech miłości zmysłowej. Lecz na tem jeszcze nie koniec. W „Widmach“ Helena Alwing obraca majątek mężowski na budowę schroniska dla sierót, bo nie chce tych pieniędzy, za których cenę sprzedano niegdyś nieopatrznie szczęście całego jej życia; w „Małym Ejolfie“ zaś rodzice po stracie dziecka, a w zrozumieniu własnej winy, postanawiają poświęcić swoje życie i swój majątek pielęgnowaniu biednych, opuszczonych dzieci z wybrzeża.

Są więc, jak widzimy z powyższego, pewne analogje w obu tych dramatach, ale analogje czysto zewnętrzne, choć bynajmniej nie przypadkowe. Kto zna całego Ibsena, ten musiał zauważyć, jak w utworach jego snuje się świadomie i celowo jedna i ta sama myśl główna, zasadnicza, łącząca wszystkie jego utwory w jedną całość nierozerwalną. Od „Katyliny“ począwszy, a na epilogu „Gdy się ockniemy...“ skończywszy, wszędzie znajdujemy, obok tych samych nieraz motywów, zawsze ten sam główny podkład myślowy: nawoływanie do kształcenia i rozwijania własnego „ja“, a zarazem wysokie pojmowanie zadań jednostki w sferze ciężących na niej obowiązków względem zarówno siebie samego, jak i drugich.

W „Małym Ejolfie“ brzmi donośnie nuta obowiązkowości. Brandes nazwał utwór ten dramatem o „prawie przemiany“, ale daleko trafniej nazwać go dramatem o „prawie obowiązku i odpowiedzialności“. Alfred i Rita żyli przez całe lata wyłącznie tylko sobą zajęci i namiętnej, zmysłowej miłości oddani. Pierwszy ocknął się z tego snu upajającego Alfred, aby się przekonać, że dla syna swojego nigdy nie był dotąd ojcem, tak samo, jak Rita nigdy nie była dla niego matką, niestety — zapóźno, bo właśnie w dniu, w którym Alfred, odrodzony duchowo i przeświadczony o swojem posłannictwie, wraca do domu, aby zacząć być dla swego syna ojcem, mały Ejolf ginie w nurtach morza, a wraz z jego śmiercią życie obojga małżonków zmienia się w mękę wyrzutów sumienia.

Rita, natura namiętna, gorąca, kipiąca życiem, widzi jeden tylko sposób zagłuszenia sumienia — ucieczkę pomiędzy ludzi, w świat daleki, w wir zabaw i uciech. Ale Alfred, marzyciel, a potroszę i histeryk, czuje, że nie w ten sposób zdoła zapełnić pustkę życia. Nie pomiędzy ludzi on pójdzie, ale w góry, w samotność, aby tam żyć myślami o swoim Ejolfie i pracować nad dziełem o „obowiązkach ludzkich“. „Skoro mnie opuścisz — mówi wówczas Rita — pójdę tam, nad wybrzeże, i zabiorę te wszystkie biedne dzieci do naszego domu, wszystkie dzieci upadku i nędzy. Przygarnę je do siebie, jakby moje własne, na miejsce małego Ejolfa. Będą w jego pokoju sypiać, z jego książek czytać, jego zabawkami się bawić, na tem samem krześle siadywać, na którem on siadywał“.

A l f r e d. To, co mówisz, graniczy prawie z obłędem. Nie ma na świecie człowieka, któryby był mniej podatnym do tego zadania. jak ty właśnie.

R i t a. To też dlatego sama muszę się kształcić w tym kierunku, włożyć się w to i ćwiczyć.

A l f r e d. Jeżeli to, co mówisz, jest prawdą, w takim razie musiała zajść w tobie wielka przemiana.

R i t a. Tak też jest w istocie, Alfredzie. To twoje dzieło. Zostawiasz we mnie pustkę i ja muszę ją czemś zapełnić, czemś, podobnem do miłości.

Alfred pragnął zapełnić pustkę życiową pisaniem dzieła o „obowiązkach ludzkich“, Rita postanawia dzieło to w czyn zamienić, na swój sposób je prowadzić. I ostatecznie, Alfred uchyla czoła przed postanowieniem żony. Dzieło pisane, to nie dzieło czynu. Więc zarzuci tamto, a będzie wspólnie z Ritą pracował nad tem drugiem. Póki Ejolf żył, nie troszczyli się o niego, nie byli dla niego ojcem i matką, nie wypełniali swoich względem niego obowiązków. Teraz to wszystko naprawią: będą rodzicami dla innych dzieci.

A l f r e d. Jeżeli tego dzieła dokonamy, to nie napróżno mały Ejolf się narodził.

R i t a. I umarł także nie napróżno.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie ten wstrząsający siłą tragizmu myślowego utwór Ibsena. Nazwano go „najsmutniejszym“ z pośród dramatów autora „Wroga ludu“, chociaż naprawdę nigdzie bardziej żywo i przejrzyście nie wystąpił optymizm autora, jak tutaj. Zapewne, panuje w nim czarny, posępny, nawet ponury nastrój, ale zakończenie, ale ostateczna konkluzja tych walk duchowych i udręczeń, przez które przechodzą Alfred i Rita, skrzą się słonecznymi blaskami idealizmu. Równie pogodnego zakończenia nie spotykamy prawie w żadnym z dramatów Ibsena.

Gdy Oswald w „Widmach“ mówi w agonji o słońcu — to tylko pragnienie tego słońca, majaczenie o nim; gdy Nora, opuszczając w noc zimową dom męża, wskazuje Helmerowi drogę, na której może się z nią znowu spotkać, — czujemy, że istotnie tylko cud może ich złączyć napowrót; gdy Ellida w „Pani z morza“, zerwawszy z niedościgłymi ideałami, nawraca się do męża — to dopiero przygrywka do nowego życia, wolnego od widm marzeń i tęsknot przeszłości; ale tutaj, w „Małym Ejolfie“, dokonywa się odrodzenie istotne i trwałe, w które wierzymy, które żadnych nie budzi w nas wątpliwości. Tak, Alfred i Rita spełnią swoje postanowienie, prowadzić będą wspólnie dzieło ekspiacji za winy, popełnione wobec Ejolfa. Wierzy w to autor, wierzy i widz.

Wykonanie sceniczne „Małego Ejolfa“ było staranne, chociaż mieliśmy lepsze wieczory Ibsenowskie, że przypomnę „Dziką kaczkę“, lub „Borkmana“. Małżonków Almersów grali: pani Stachowiczowa i p. Adwentowicz. Pierwsza, jako Rita, wyzyskała z roli swojej inteligentnie wszystko, co było w niej do wyzyskania, ale najlepiej udała się jej druga część aktu pierwszego, gdzie mogła dać upust swojemu temperamentowi, który pozwolił jej na świetne odtworzenie namiętnej i gorącej strony natury Rity. Słabiej wypadły akty następne, w których nie dość wyraźnie uzmysłowiła dokonywującą się zwolna w duszy Rity przemianę i nie dość harmonijnie umiała połączyć wrodzoną namiętność uczucia z rozbudzającą się w niej zwolna poważną refleksją. Ale naogół rola grana była bardzo dobrze i ze zrozumieniem. W każdym razie niktby jej z obecnego naszego personalu lepiej nie zagrał. Rola to, jakby stworzona dla Siemiaszkowej, ale niestety, Siemiaszkowej nie ma. P. Adwentowicz, jako Alfred, grał dobrze, z widocznym nakładem pracy i staranności, ale bodaj, czy trochę nie za nerwowo, a w niektórych momentach za gwałtownie, co jakoś z marzycielską, refleksyjną naturą Alfreda nie szło w parze. Wyborną Astą, siostrą przyrodnią Alfreda, była pani Bednarzewska, tylko nieraz wpadała w ton, zanadto liryczny. Z epizodycznej i niejasnej postaci „pani szczurów“, która jest przyczyną śmierci Ejolfa, wywiązała się wzorowo pani Gostyńska, bo z taktem i miarą artystyczną, co tembardziej podnieść należy, że w roli tej łatwo przeciągnąć strunę i popsuć zamierzony przez autora efekt. Rolę inżyniera Borgheima, choć małą, ale trudną, bo stanowiącą przeciwstawienie do roli Alfreda, grał p Janusz, ale, oprócz dobrych chęci, nic w niej więcej nie wykazał. Rolę tę należałoby stanowczo powierzyć komu innemu. Małego Ejolfa odegrał młodociany, trzema gwiazdkami na afiszu oznaczony adept sztuki dramatycznej w sposób, na szczerą zasługujący pochwałę — odegrał, a nie tylko wypowiedział.

Teatr był zapełniony, a pani Stachowiczowej po pierwszym akcie ofiarowano wspaniały kosz z kwiatami. I należał się on jej słusznie, bo — powtarzam — w obecnym składzie naszego personalu niktby był tej roli równie dobrze nie odegrał.

H. Cepnik.

W niedzielę 19 listopada o 9tej z rana uroczysta suma w katedrze św. Szczepana. O 11tej przedpołudniem w sali katol. Związku czeladników, pierwsze posiedzenie obradujące; radca dworu dr. Willmann wygłosi referat o zadaniach społecznych nauczycielstwa, a poseł prof. Barwiński o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego. Popołudniu drugie posiedzenie obradujące. Poseł Scholswohl i majster farbiarski Preis, będą mówili o ubezpieczeniu robotników. Wieczorem, w hali ludowej nowego ratusza zebranie uroczyste stowarzyszenia św. Bonifacego. Na zebraniu tem przemówią o ruchu odszczepieńczym: przywódca katolików niemieckich Racke z Moguncji i radca gminny Kunschak z Wiednia. Jako zebrania poboczne odbędą się w dniu tym: Konferencja przewodniczących grup katolickiego Związku szkolnego i uroczyste zebrania Związku uniwersyteckiego i Związku czeladników.

W poniedziałek, 20 listopada, o 7 z rana, requiem za zmarłych uczestników wszystkich dawniejszych wieców katolickich, w kościele Kapucynów, poczem w salach Zofji („Sophiensäle") trzecie posiedzenie obradujące. Przemawiać będą posłowie do Rady państwa Povse (Chorwat) i Hagenhofer (Tyrolczyk) o sprawie agrarnej, a ksiądz Stojan, o braku księży, zaś posłowie Loser i Etz oraz kupiec Koller o sprawach dotyczących przemysłu i handlu, a specjalnie o organizacji kupców. Zebranie uroczyste odbędzie się o 7 wieczorem w „Sophiensäle". Na zebraniu tem przemawiać będą: poseł książę Lichtenstein, poseł dr. Hruban (Czech) i radca Kunschak. Zebranie poboczne do tego: „Katolicki związek Krzyża" o alkoholiźmie, „Związek dobroczynności" (zebranie pań) na którem ksiądz Waltersbach z Monachjum, prałat dr. Müller, oraz redaktor Spalowsky będą przemawiali. Oprócz tego konferencja państwowego „Związku chrześcijańskich związków robotniczych" i zebranie pielgrzymów jerozolimskich, którego prezesem honorowym ma być wybrany gr. kat. metropolita halicki ks. Andrzej hr. Szeptycki.

Wtorek, 21 listopada, uroczysta msza św. w kościele Redemptorystów, z kazaniem O. Jerzego Freunda, poczem w Sophiensäle obradujące posiedzenie, na którem mowa o prasie i kolportażu, (referenci: O. Wiktor Kolb, S. J. ks. Stadler i kontrolor pocztowy Richter), dalej o ruchu odszczepieńczym (referenci: O. Augustyn Galen i redaktor Rzicha (Czech). Zebrania poboczne Tow. św. Rafała, opiekującego się wychodźcami i Sodalicji Św. Piotra Klawera, opieki nad afrykańskiemi misjami. Na ostatniem uroczystem zebraniu wieczornem w Sophiensäle będą przemawiać: Słoweniec poseł dr. Sustersicz i N. Boisfl. Uczestnikiem wiecu może być każdy mężczyzna, będący członkiem jakiejkolwiek katolickiej organizacji. Karta uczestnicza kosztuje 2 korony. Na zebrania uroczyste można nabywać miejsca siedzące za 3, 2 i 1 kor. Dla pań jest przeznaczona ograniczona ilość miejsc w lożach, na galerji po 2 kor. Pisma i przesyłki pieniężne należy adresować do kancelarji wiecu: *Kanzlei des Katholikentages, Wien I, Bäckerstrasse Nr. 14;* tam też należy zamawiać już dzisiaj sprawozdanie z wiecu (2 kor.). Osobny komitet kolejowy i kwaterunkowy zajmuje się dla zamiejscowych uczestników, wynalezieniem mieszkań. Zamówienia co do mieszkań należy wcześnie posyłać na ręce komitetu tego (*I., Bäckerstrasse Nr. 14*)

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 5 listopada.

Teatr miejski: „Safanduły", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Straszny dwór", opera narodowa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali radnej w ratuszu: Ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja, staraniem Ak. T. S. L., odczyt prof. uniw. dra Józefa Kallenbacha: „O Mikołaju Reju". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Uroczyste otwarcie tegorocznych powszechnych wykładów uniwersytetu ludowego. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W sali magistratu (I p.): Posiedzenie członków komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Początek o godzinie 10 rano.

W auli szkoły im. kr. Jadwigi: Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Ochrony młodzieży". Początek o godzinie 6 wieczorem.

W „Sokole" (macierz): Wieczór rozmaitości. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni kolejowej (gmach b. dworca czerniowieckiego): Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem m.: Wystawa wyrobów tkackich. Od godziny 8 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzuem przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (5): Elżbiety m. — Sławomira. — (23): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 4 minut 28.

Lwów 4 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 9° R. Pogoda.

Z Rady miejskiej. W przyszłym tygodniu odbędą się dwa posiedzenia Rady miejskiej, mianowicie we wtorek, dnia 7 i we czwartek, dnia 9 listopada.

Porządek dzienny, obejmuje sto trzydzieści cztery spraw.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Kanonicznie instytuował się na probostwo w Gołogórach, ks. Piotr Strzeszkowski, proboszcz z Olejowa i dziekan złoczowski. Odznaczony Expos. can. ks. Adam Wesoliński — redaktor *Gaz. Niedzielnej* i poseł na sejm krajowy. Prezentę na opróżnione probostwo w Łozowej otrzymał ks. Karol Trembecki, miejscowy administrator.

Przesiesieni: ks. Fryderyk Cywiński, Exp. z Trościańca, jako administrator do Olejowa; ks. Kazimierz Jakubowski z Gołogór do Delejowa ad Marjampol; ks. Wojciech Głowacz z Delejowa do Buska; ks. Józef Gawżyński z Buska do Trościańca; ks. Józef Kała z Radziechowa do Złoczowa; ks. Wincenty Smal do Radziechowa; ks. Józef Stawarz ze Zaleszczyk do Hodowicy; ks Antoni Szwarc do Zaleszczyk; ks. Florjan Gryl do Burakówki ad Jazłowiec; ks. Stanisław Sobieniowski ze Stanisławowa do Czerniowiec; ks. Józef Krzyżanowski z Czerniowiec do Storożyńca, jako admin. in spiritualibus; ks. Piotr Bałint z Istensegits do Hadikfalva; ks. Tadeusz Widacki do Mikołajowa; ks. Józef Góral do Sokołówki; ks. Atanazy Sonntag do Augustendorf. Egzamin konkursowy złożyli: ks. Jan Biliński, ks. Leon Burzyński, ks. Ludwik Ryś, ks. Stanisław Stankiewicz. Konkurs na opróżnione probostwo w Olejowie ogłoszono do końca listopada br.

Djecezja przemyska ob. łać. Zmarli: ks. Piotr Wenc prob. w Husowie w 54 roku życia; ks. Jędrzej Rużycki prob. w Pniowie w 70 roku życia; ks. Józef Jakiel prob. w Klimkówce w 60 roku życia. R. i. p.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Uroczyste otwarcie tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich, odbędzie się w niedzielę, dnia 5 listopada rb. o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej. Po przemówieniu przewodniczącego zarządu prof. dra J. Zakrzewskiego, wygłosi prof. dr. S. Tołłoczko wykład „O energji chemicznej" (z doświadczeniami). — Wstęp wolny.

Z kolei państwowej. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował starszego komisarza budownictwa Marjana Fuchsę, zastępcę naczelnika I sekcji konserwacji w Stryju, naczelnikiem II sekcji konserwacji w Kołomyji a starszego komisarza budownictwa Zygmunta Czarnomskiego, naczelnika konserwacji w Rozwadowie naczelnikiem takiegoż urzędu w Czerniowcach, oraz przeniósł starszego komisarza budownictwa Feliksa Szlachtowskiego z kierownictwa budowy kolei we Lwowie, do dyrekcji budowy kolei w ministerstwie kolejowem we Wiedniu.

Wiec rodzicielski w sprawie unarodowienia szkół zwołuje Komitet pracy narodowej na niedzielę 12 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali ratuszowej. Wiec odbędzie się za zaproszeniami.

Z oficera pedagog. Kapitan 56 pp. Kazimierz Nagorecki z Baranowa, złożył przed komisją egzaminacyjną dla zawodu nauczycielskiego dla gimnazjów i szkół realnych egzamin profesorski.

W sprawie stow. Czerwonego Krzyża otrzymujemy następujące uwagi: Galicyjskie stowarzyszenie Czerwonego Krzyża przystępuje do budowy nowego wielkiego szpitalu i na ten cel wydało losy po jednej koronie. Losy mają dobry plan gry, cel jest bezsprzecznie szlachetny i nie ulega kwestji, że loterja przysporzy celom stow. Czerwonego Krzyża poważną kwotę. Smutne jednakowoż doświadczenia jakie publiczność zrobiła z innemi loterjami, powinny posłużyć stow. Czerwonego Krzyża za przestrogę, aby się nie zadowalniała anonsami i afiszami, ale w odezwach do publiczności całą powagą podpisów członków komitetu dało gwarancję, że ciągnienie odbędzie się w terminie przepisanym. Mimo bowiem respektu dla firm bankowych, agitujących na rzecz tej loterji — ogłoszenie podpisane przez radcę dworu Merunowicza lub prezydenta Białoskórskiego przecież na publiczności zrobi wrażenie i da jej rękojmię, że ciągnienie nietylko się odbędzie w grudniu ale się odbędzie według wszelkich norm i reguł prawnych.

Szkoły przemysłowe uzupełniające. Na posiedzeniu sekcji szkolnej Rady m. Lwowa uchwalono, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania o stanie szkół przemysłowych uzupełniających za rok 1904/5, szereg rezolucyj, w których podniesiono potrzebę wprowadzenia dwóch delegatów Izby rękodzielniczej do wydziału, zarządzającego temi szkołami; zażądano dalej przeznaczania na naukę pory dnia, odpowiedniej do stosunków w danej gałęzi przemysłu lub handlu, oraz przeprowadzenia w szkołach podziału uczniów na grupy zawodowe; postanowiono też odnieść się do Rady szkolnej krajowej o rozszerzenie planu naukowego dla klasy II przez dodanie do niego jednej godziny tygodniowo na geografję handlową. Wezwano w końcu magistrat do sporządzenia szczegółowego zestawienia kosztów, jakie gmina ponosi na utrzymanie uzupełniających szkół przemysłowych, oraz do wniesienia do Wydziału krajowego i rządu stosownych petycyj o równy rozdział całego wydatku na rząd, kraj i gminę.

Sprawa tańszego opału. Magistrat ogłasza, że ze względu, iż uchwała komisji, zarządzającej miejskim tanim opałem z 7 października 1905, którą zezwolono na zamawianie drzewa do wysokości 10 cetnarów miała ten skutek, iż wozy, kursujące po mieście dostawiały drzewo głównie na zamówienie, szersza zaś publiczność nie mogła korzystać z taniego opału, komisja, reasumując powyższą uchwałę, zawiesiła na razie zamawianie drzewa aż do odmiennego zarządzenia. Zakupno węgla nie ulega żadnemu ograniczeniu.

Wystawa wyrobów przemysłu krajowego, o której otwarciu w dwóch salach gmachu sejmowego wczoraj już donieśliśmy, przedstawia się bardzo sympatycznie. Nie zakrojona na szerszą skalę, daje ona jednak dość wierny obraz tego, co u nas na polu przemysłu krajowego w ostatnich latach zdziałano. Najbogatszym jest tu dział papierniczy, który od dawna już daleko po za granicami państwa, ma ustaloną jak najlepszą markę. W dziale tym spotykamy okazy wystawione przez fabrykę czerlańską, której wyroby znajdują chętnych odbiorców na odleglejszych krańcach świata, dalej doskonale się prezentujące próbki papieru czerpanego przedstawione przez fabrykę p. K. Lipińskiego w Kamienicy; wyroby żywieckiej fabryki papieru i fabryki papieru Lask, Mehrländer i Sp. w Wadowicach. Bardzo dobre wrażenie czynią na widzach wyroby papierowe wyszłe z fabryki S. W. Niemojowskiego, wyroby fabryki „Leopolia", Spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych i wyroby krakowskiego zakładu przemysłowego „Noris".

Przetwory chemiczne wystawiła fabryka H. Blumenfelda we Lwowie, „Blask" fabryka Wł. Biechońskiego w Jaśle, „Iskra" w Krakowie, „Tlen" we Lwowie.

Znajdujemy tam dalej wonięjące mydła z fabryki Rożnowskiego w Krakowie, Krochmal z lwowskiej fabryki L. Soleckiego i cykorję z fabryki Waśniewskiego i Łuczki w Podgórzu, i z fabryki Wolnego w Stanisławowie.

O rozwoju naszego przemysłu sukienniczego, świadczą bardzo dodatnio wyroby akcyjnego towarzystwa w Łańcucie, którego kamgarny, szewioty i sukna, śmiało iść mogą w zawody z fabrykatami zagranicznymi.

Nieposlednie miejsce na wystawie zajęły wyroby towarzystwa powroźniczego w Radymnie, oraz okazy fabryki łańcuckiej likierów hr. Romana Potockiego.

Cel tej wystawy, wytknięty przez „Ligę pomocy przemysłowej" został w zupełności osiągnięty, gdyż posłowie nasi znaleźli sposobność naocznego przekonania się, że przemysł nasz znajduje się na najlepszej drodze rozwoju, byle tylko znajdywał stałe a ciągłe poparcie czynników wpływowych.

Klerycy Polacy z Ameryki w Galicji. Ks. arcybiskup Simon, bawiący od dni kilku we Lwowie, w rozmowie z pewnym dziennikarzem tutejszym, podał uwagi godne szczegóły o stosunkach polsko-katolickich w Ameryce. Stosunki te są opłakane głównie z przyczyny braku odpowiednio wykształconych księży-Polaków. Seminarjum w Detroit, kształcące kleryków polskich nie odpowiada zadaniu. Jest to szkoła na poły świecka i nie obowiązuje do karjery duchownej, a przytem wychowankowie nie uczą się tam dobrze mówić po polsku. Tworzy się w kolonjach język nowy, półpolski, niezrozumiały dla Polaków, przybywających z Polski. Trzeba bowiem pamiętać, że szkoły parafjalne polskie zaledwie połowę dzieci polskich przygarnąć mogą, reszta uczy się we wspaniałych, bezpłatnych szkołach, ale amerykańskich, gdzie języka polskiego śladu nie ma. Brak księży, którzyby mieli zaufanie ludu polskiego, uczuwają nawet biskupi irlandzcy, nie zdecydowali się jednak dotąd na krok tak prosty, jak wysyłanie kleryków polskich do seminarjów galicyjskich. Przysyłano czasami młodzież do Krakowa, a zwłaszcza do Tarnowa, ale byli to Irlandczycy. I dziś paru takich Irlandczyków chowa się w seminarjum tarnowskiem na księży polskich. Ks. arcybiskup Simon postanowił złemu zaradzić przez założenie w Galicji Seminarjum polskiego dla kolonji amerykańskiej. Największa trudność zdawała się leżeć w braku środków materjalnych. Tymczasem poszło ks. Simonowi lepiej, niż się spodziewał. Księża misjonarze w Krakowie oddadzą na ten cel dawny gmach swego seminarjum. Na urządzenie go fundusze się znajdą. Chodzi teraz o to, aby sprowadzić z Ameryki wychowanków. Od trzech biskupów amerykańskich uzyskał ks. arcybiskup Simon przyrzeczenie, że przysyłać będą Polaków do tego seminarjum z uposażeniem stypendjalnem 200 dolarów rocznie. To wystarczy na utrzymanie kleryka, Jest nadzieja, że za tym przykładem pójdą inni biskupi, z którymi ks. Simon pertraktować będzie z Rzymu. Ojciec św. zamiary ks. Simona popiera z całą sympatją, jaką niezaprzeczenie ma dla Polaków. Od Nowego Roku — można już liczyć napewno — wejdzie w życie, chociby w skromnym zakresie, polskie seminarjum dla kolonij amerykańskich.

Kronika krakowska (Telefonem) Magistrat m. Podgórza wnosi energiczny rekurs do namiestnictwa przeciw rozporządzeniu prezydenta m. Krakowa, zarządzającemu ponowne oględziny mięsa wprowadzanego do Krakowa a już raz w Podgórzu przez fachowego i zaprzysiężonego weterynarza oglądanego i uznanego za zdrowe. Rekurs twierdzi, że zarządzenie prezydenta m. Krakowa jest przeciwne ustawie i ma na celu podkopanie handlu tańszem mięsem z Podgórza do Krakowa.

Dziś przedpołudniem otwarto w Krakowie IX wystawę sztuki, obejmującą wiele cennych prac wybitnych artystów.

Pożar. W Glinianach zniszczył w tych dniach pożar trzy zagrody włościańskie, wyrządzając szkodę na około 3000 koron.

Zabójstwo. Przy kopaniu kartofli na gruntach OO. Dominikanów w Zaszkowie, posprzeczali się onegdaj dwaj chłopcy: Ołeksa Furta i Ilko Iśko. Od kłótni przyszło następnie do bójki, w czasie której Iśko uderzył tak silnie motyką po głowie Furtę, że ten padł nieprzytomny na ziemię i zawieziony do domu, zmarł w kilka godzin. Iśkę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia śledczego lwowskiego sądu krajowego karnego.

Z polonji budapeszteńskiej. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, na odbytem walnem zgromadzeniu, wybrało ten sam wydział z prezesem drem Juljuszem Barańskim, adwokatem krajowym, na czele. Towarzystwo mieści się przy ul. Izanyi l. 17 i udziela wszelkich informacyj, tak zamieszkałym w kraju, jak i przejeżdżającym rodakom.

Z kraju.

Bóbrka (*Kasa chorych*). Od kilku tygodni dostajemy ciągłe skargi na stosunki, jakie panują w Kasie chorych w Bóbrce. Sekretarz Kasy, p. H., uważa Kasę za swój prywatny interes, w którym o niego tylko się rozchodzi. Dawny prezes trzymał go i i kontrolował należycie, ale po jego rezygnacji, wybrano tymczasowo p. Taubesa, stale we Lwowie mieszkającego, który robi wszystko, co pan sekretarz chce. Jeździ na komisje dwa razy częściej, niż potrzeba, w Kasie rządzi się sam, nie oglądając się na zarząd kasowy. Uczciwi członkowie zarządu, na posiedzeniu dnia 1 bm., napiętnowali dosadnie całą tę manipulację, a zarazem udali się do namiestnictwa o pomoc przeciw tym „macherstwom".

Jasło. (*Pod kołami pociągu*). Pomiędzy stacjami Tarnowcem a Jasłem, przejechał w nocy pociąg osobowy nr. 1304, robotnika kolejowego, Macieja Biernackiego, zamieszkałego w Tarnowcu. Biernacki zginął na miejscu.

Tarnopol. (*Samobójstwo*). Onegdaj pod pociąg, zdążający do Lwowa, rzucił się w zamiarze samobójczym ślusarz kolejowy, Józef Marchwiany i zginął na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

* **Kwesta książkowa.** W dniach od 3 do 18 listopada, jako w rocznicę „Powstania listopadowego", technickie Koło T. S. L. urządza doroczną kwestę książkową.

W tym czasie wysłannicy Koła, zaopatrzeni w odpowiednie listy uwierzytelniające, chodzić będą po mieście, prosząc o dary w formie książek, ram, obrazów i t. d. Bezużytecznie leżące książki i przedmioty, jakie znajdują się w każdym prawie domu, oddane zaś Towarzystwu, mogą przynieść znaczną korzyść i ułatwić sprawę prowadzenia oświaty ludowej przez przydzielenie ich do czytelń wiejskich.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. Pożegnalny występ Ernesta Cammaroty, oraz występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej, Aleksandry Dąbrowskiej i Wiktora Grąbczewskiego.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Jeszcze jeden gościnny występ Henryka Drzewieckiego, oraz występ Heleny Oleskiej i Juljana Jeromina.

W poniedziałek, „Mały Eyolf", sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena, tłumaczył M. Sachorowski.

We wtorek, „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy gościnny występ Marji Boyer, primadonny opery paryskiej, drugi występ Augusta Dianni i występ Juljana Jeromina.

Ze sztuki. Wystawa jesienna, którą otwarto w ubiegłym tygodniu w salach naszego towarzystwa, cieszy się niezwykłem powodzeniem. W niedzielę ubiegłą liczba zwiedzających osób, dosięgła prawie 2000.

Obraz Wygrzywalskiego „Wyzwolenie", będzie wystawiony jeszcze tylko krótki czas.

Koncert Teodora Pollaka. Wczorajszy koncert wirtuozowsko-kompozytorski w „Domu Narodnym" choć przyniósł koncertantowi w darze i kwiaty i oklaski, nie wypadł jednak tak, jakby się tego spodziewać należało. Pollak wykazał brawurową technikę w utworach mistrzów i w preludjach, dawanych bardzo obficie przed każdym numerem. Zdaje się, że preludja służyły do tego, aby ucho słuchacza oswoić z przedwstępnemi ćwiczeniami pasażowemi. Oprócz techniki trudno też było dopatrzeć się w grze czego innego, a o uczuciu dawały niejakie pojęcie niektóre ustępy z koncertu „Papillons" Schumanna. Latały one twardo i dość jednostajnie po „Steinwayu", a Schubert z Lisztem nie chcieli głośno i uczuciowo śpiewać, gdyż akompaniament za głośno wychodził do słabych melodyj śpiewu. Przyznać trzeba, że prof. Pollak posiada wielkie zdolności do walców, bo Chopina walc „Cis—mol" wypadł bardzo dobrze. Natomiast nieszczególniej powiodło się koncertantowi z polonesami Chopina „Fis-moll" i „As-dur"; brzmiały one zamało potężnie, jak na takie olbrzymie twory ducha muzycznego przystało. Można to zresztą złożyć na karb złej akustyki sali „Domu Narodnego". Swoje własne utwory odegrał kompozytor doskonale i z wielkim talentem.

R. K.

SEJM.

(*45 pos. II sesji, VIII perj. Sejmu galicyjsk.*)

Lwów 4 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 10 m. 40, gdyż od godziny 9 obradowało aż pięć komisyj. — Rozpoczęło się od odczytania petycyj, które złożono do laski marszałkowskiej, a niektóre z tych petycyj popierali pp. Głąbiński (petycję komitetu pracy narodowej o podwyższenie płac nauczycielskich), p. ks. Wesoliński poparł petycję pogorzelców gminy Toki w pow. jasielskim o zasiłek, p. Krempa i Michałowski o poparcie przez Sejm prośby prywatnego seminarjum, wniesionej do rządu. o przyznanie prawa publiczności.

Następnie odczytano

Wnioski

P. Tomaszewski wniósł o udzielenie dodatku drożyźnianego nauczycielom ludowym w Samborze.

Pp. Jahl i Marjewski postawili wnioski o przyznanie dodatku drożyźnianego nauczycielom ludowym w Jarosławiu, Podgórzu i Wieliczce.

Następnie odczytano

Interpelacje:

P. Stapińskiego w sprawie, kar nałożonych na kilkudziesięciu mieszkańców Białobrzeg, za czerpanie solanki, oraz w przedmiocie wyrębu lasu w Kamienicy.

P. Ostapczuka w sprawie wyborów gminnych w Hailiczkach w powiecie zbaraskim.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

Z porządku dziennego przemawiali pp. Sala i ks. Effinowicz celem uzasadnienia swych wniosków o przyznanie nauczycielom ludowym w Brodach dodatków drożyźnianego, zaś p. Wiśniewski o przyznanie takiego samego dodatku nauczycielom ludowym miasta Drohobycza. Wnioski te odesłała Izba do komisji budżetowej.

Dalszy ciąg dyskusji szkolnej.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu szczegółowej dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich. Pierwszy mowca p. ks. Stojałowski wystąpił przeciw temu, że w dotychczasowej dyskusji padły słowa potępienia tylko przeciwko młodzieży szkolnej, podczas gdy nauczycielstwa wcale nie krytykowano. Wytoczył następnie mowca cały szereg zarzutów przeciwko naucz. szkół średnich, którym, zdaniem ks. Stojałowskiego, brak taktu, wskutek czego nie liczą się z wyrażeniami wobec młodzieży szkolnej. Gdy w dalszym ciągu mowca zwrócił uwagę, że Sejm za bardzo ogląda się na rząd centralny, przerwał mu marszałek i zwrócił uwagę, że w dyskusji szczegółowej porusza sprawy należące do dyskusji ogólnej, która już się odbyła.

Przeciwko zarzutom podniesionym przez ks. Stojałowskiego przeciwko nauczycielom szkół średnich, wystąpił bardzo energicznie p. Tomaszewski, który przestrzegał przed uogólnianiem zarzutów.

Następnie domagał się p. Stapiński, ażeby zakładanie nowych szkół średnich w kraju odbywało się równomiernie z innymi krajami koronnymi, oraz, ażeby przedewszystkiem uwzględniono miasta: Oświęcim, Limanowa, Tarnobrzeg i Myślenice.

Wnioski te Izba uchwaliła.

P. Marjewski żądał, aby rząd zakładał szkoły średnie bez względu na daniny i prestacje, do jakich gminy ubiegające się o szkoły, się zobowiązują.

P. Skołyszewski domagał się, aby rząd zakładał szkoły średnie przedewszystkiem w mniejszych miastach.

P. ks. Stojałowski żądał założenia w Oświęcimiu szkoły realnej, zaś p. Kramarczyk gimnazjum w Białej.

W głosowaniu przeszedł tylko wniosek p. Marjewskiego, wszystkim innym zaś wnioskom odmówiła Izba poparcia.

P. Skołyszewski sprzeciwiał się rezolucji komisji, żądającej zakładania większej ilości szkół realnych i zawodowych, zaś p. Stapiński domagał się przejścia nad tą rezolucją do porządku dziennego.

W głosowaniu rezolucję komisji uchwalono.

Następnie bez dyskusji uchwaliła Izba rezolucję komisji szkolnej, wzywającą rząd, aby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucyj Sejmu w przedmiocie przywrócenia nauki religji do egzaminów dojrzałości, zaprowadzenia obowiązkowej nauki historji kraju rodzinnego i ustanowienia instytucji lekarzy szkolnych, dotychczas nie uwzględnił i w życie nie wprowadził i drugą rezolucję, wzywającą Radę szkolną krajową, aby obmyśliła środki, któreby zapobiegły uczęszczaniu młodzieży na niestosowne przedstawienia teatralne.

W końcu uchwaliła Izba rezolucję p. Cieleckiego, wzywającą Wydział krajowy, by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski w sprawie zakładania w kraju szkół zawodowych. Rezolucję tę odesłano do komisji szkolnej.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o

stanie szkół ludowych

i seminarjów nauczycielskich w r. 1903/4.

Sprawozdawca komisji p. Jaworski postawił następujące wnioski:

Sejm uchwali:

1. Sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1903/4 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się radę szkolną krajową, aby posady głównych nauczycieli przy seminarjach nauczycielskich nadawano tylko kandydatom z egzaminem do szkół średnich.

3. Wzywa się rząd, aby liczbę inspektorów krajowych pomnożył, — a posadę inspektora rolnictwa systemizował.

4. Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przystąpił do zakładania nowych seminarjów nauczycielskich.

5. Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przystąpił do budowy budynków dla seminarjów nauczycielskich, przedewszystkiem we Lwowie, Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu.

W dyskusji nad sprawozdaniem a przeciwko wnioskom komisji wystąpił p. ks. Stojałowski.

Na wstępie wytknął on brak systemu w zakładaniu przez radę szkół ludowych. Wziąwszy z jednej strony nauczycielstwo ludowe w obronę, opisawszy smutne jego położenie materjalne, zarzucił z drugiej strony temu samemu nauczycielstwu brak ideałów i wytknął, że przeważnie bez powołania poświęca się swemu zawodowi.

Zdaniem mowcy, zaniedbuje większość nauczycieli ludowych nauczanie młodzieży pieśni narodowych, wychowuje młodzież nie na Polaków, lecz na Austrjaków. Nie darował też mowca okręgowym inspektorom szkolnym, których większość, zdaniem jego, nie odpowiada swoim zadaniom. Mowę swą zakończył p. ks. Stojałowski nie postawieniem wniosków, ale wyrażeniem życzenia, aby na

przyszły rok Rada szkolna krajowa zdała sprawę, w jaki sposób ukróciła samowolę inspektorów okręgowych.

Z kolei zabrał głos p. **Małachowski**, i w dłuższej przemowie, nacechowanej gruntowną znajomością przedmiotu i wielką życzliwością dla stanu nauczycielskiego, dotknął najżywotniejszych kwestyj pedagogicznych. Wskazał na konieczność udzielania nauczycielstwu dłuższych urlopów i stypendjów, umożliwiających odbywanie fachowych studjów naukowych.

Następnie wykazał potrzebę rewizji i kodyfikacji ustaw szkolnych, oraz instrukcji dla inspektorów szkół ludowych.

Następnie oświadczył się mowca za potrzebą reorganizacji szkół wydziałowych i rozszerzenia planu nauk.

W dalszym ciągu dotknął potrzebę zmiany ustawy o urządzeniu Rady szkolnej w tym kierunku, ażeby zniesione zostały przepisy, ograniczające swobodę miast: Lwowa i Krakowa, dowolnego wyboru delegatów do Rady szkolnej.

Dłuższy ustęp swej mowy poświęcił p. Małachowski potrzebie uwzględniania w szerszej mierze historji Polski.

W końcu polemizował mowca z wywodami p. ks. **Stojałowskiego** i brał w obronę zaatakowane przez niego nauczycielstwo, którego ogół z prawdziwem poświęceniem oddaje się swemu zawodowi.

W końcu postawił mowca szereg rezolucyj.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytał p. Rayski następującą

Deklarację.

Z granic państwa, w którem największe dziedziny ziem naszych, największa część narodu żyje wyzuta z praw obywatelskich i narodowych, dochodzą wieści, które zdają się zapowiadać doniosłe przemiany i koniec bezprawia.

W tej chwili, która, da Bóg, może będzie świtem sprawiedliwości dziejowej, my synowie jednego i nierozdzielnego narodu, zebrani na Sejm w tej dzielnicy, szlemy braciom z pod zaboru rosyjskiego gorące wyrazy nadziei.

Deklaracji tej wysłuchała Izba powstawszy z miejsc i uwieńczyła ją entuzjastycznymi oklaskami.

Na tem p. Marszałek o godzinie 3 zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek na godzinę 10 rano.

* * *

Deklaracji p. Rayskiego wysłuchali posłowie stojąc, a gdy przebrzmiały ostatnie jej słowa, sala cała zatrzęsła się od huraganu oklasków. Deklarację tę Izba przyjęła z entuzjazmem, a słowa jej, stwierdzające naszą jedność i nierozłączność, pomimo poustawianych na ziemiach naszych słupów granicznych, oraz przesyłające braciom naszym pod caratem, nękanym dotychczas srogim uciskiem i wydanym samowoli bezprawia, życzenia nadziei, uczyniły wielkie wrażenie.

W obec dzisiejszych zmian w caracie, Sejm nasz, jako reprezentacja narodu polskiego, musiał wystąpić z enuncjacją, a przyznać należy, że deklaracja jego wypadła wspaniale, a w krótkich słowach, lecz jędrnych, jakby ukutych ze spiżu, zawiera bardzo wiele. Sejmowi od społeczeństwu naszego należy się za nią gorące uznanie, a daj Boże, żeby wyrażone w niej życzenia i nadzieje, spełniły się jak najprędzej. Oby powstającym dziś nad ziemiami polskiemi w caracie świcie, zajaśniało jak najprędzej w pełni słońce wolności.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie komisji sanitarnej odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 popołudniu, zaś komisji bankowej w poniedziałek o godzinie pół do 6 wieczorem. Jutro rano o godzinie 11 obradować będzie komisja górnicza, a o godzinie 6 popołudniu komisja gospodarstwa krajowego.

Z komisji administracyjnej. Dziś odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej w sprawie reformy wyborczej. W dyskusji brali udział pp.: Czaykowski, Zdz. Tarnowski. Loewenstein, Wodzicki, Paszkowski, Górski, Garapich i Huryk.

Poseł Loewenstein w przemówieniu swem stanął na stanowisku zasadniczem, że się należy prawo wyborcze tym warstwom narodu, które się o nie upominają, a do dziś go nie mają i że spełnienie tego postulatu jest obowiązkiem sprawiedliwości i patrzącej w przyszłość polityki narodowej.

Na tle tego rozwinęła się obszerna dyskusja, która utrzymała się do końca na zaznaczonym poziomie.

Grono posłów krakowskich opracowało projekt reformy wyborczej, na szerszych prawie podstawach, niż znany projekt lewicy sejmowej. W komisji administracyjnej wyraziło to grono posłów przez usta p. **Górskiego** życzenie, ażeby sprawa reformy wyborczej w bieżącej jeszcze sesji definitywnie załatwiona została.

W miejsce p. **Garapicha**, który, jak wiadomo, złożył referat komisji administracyjnej w sprawie reformy wyborczej, przyjął ten referat p Górski.

Małżeństwo w Chinach.

W Europie wśród ogółu nawet wykształconych ludzi panuje mylne wyobrażenie o poligamji w Chinach. W rzeczywistości tego, co się zwykle rozumie pod mianem wielożeństwa, spotyka się w Chinach o wiele mniej, niżby można sądzić z opisu niektórych podróżników. Nawet cesarz ma tylko jedną prawowitą małżonkę „pierwszego stopnia", której też przysługuje tytuł „cesarzowej Chin", podczas gdy inne są tylko konkubinami. Różnica, jaka zachodzi między Chinami a państwami europejskiemi jest głównie ta, że bigamję w Chinach uważa się za przekroczenie, u nas natomiast za zbrodnię. Zabaw weselnych przy wstępowaniu w związek małżeński Chińczycy nie znają. Jeden ze starszych członków rodziny dopełnia ceremonji ślubnej, bez interwencji funkcjonarjusza rządowego lub kościelnego, Francuz Paweł d'Enjoy, który miał sposobność dokładnie poznać zwyczaje i obrzędy ludu chińskiego, twierdzi, że wprawdzie prawa chińskie oficjalnie zezwalają na poligamję, ale w rzeczywistości znajduje zastosowanie tylko monogamja. Wogóle narody żółtej rasy nie okazują skłonności do wielożeństwa, a jeżeli mimo tego zdarzają się związki o pozorach poligamji, to powodem jest nie brak należnej czci względem kobiety, lecz przedewszystkiem wysokie znaczenie, jakie Chińczyk przywiązuje do rodziny, a więc do dziecka. Wstępuje on przeto w związki małżeńskie z drugą kobietą, jeżeli stracił nadzieję, by pierwsza żona obdarzyła go potomstwem. Prawodawstwo chińskie przywiązuje też naprzykład wagę do samej instytucji rodziny tak dalece, że nawet cnoty moralne, jak wierność małżeńską, podporządkowuje idei utrzymania gatunku i rozmnażania rasy.

Skoro tylko młodzieniec chiński osiągnął wiek odpowiedni do zawarcia małżeństwa, tj. 16 rok życia, rodzice jego starają się co rychlej wyszukać mu na żonę dziewczynę, która musi mieć co najmniej 14 lat. Młodzieniec nieżonaty — powiada stare chińskie przysłowie — jest jak „okręt bez steru lub koń bez wędzidła". W Chinach istnieją dwa rodzaje zawierania małżeństw: „męskie małżeństwo", kiedy mężczyzna zabiera do swego swego domu dziewczę, które opuszcza na zawsze dotychczasową rodzinę i idzie do męża oraz „żeńskie małżeństwo", jeśli rodzina, nie mająca synów, szuka męża dla córki, aby dla swego domu zapewnić potomstwo. W tym wypadku mężczyzna staje się członkiem rodziny swej żony, a jej rodzice posiadali da wniej tak rozległą władzę nad adoptowanym małżonkiem swej córki, iż w nowszych czasach prawo to musiało uledz zmianie. Obecnie na wypadek, gdyby się rodzina żony chciała pozbyć adoptowanego małżonka, by córkę wydać za mąż za kogo innego, może pierwszy małżonek zażądać zadośćuczynienia w postaci stu plag, które mają otrzymać jej rodzice.

Wstępne kroki przy kojarzeniu małżeństw powierzają przyjaciołom, którzy się podejmują roli swatów. Według prawa uważają za odpowiednią na żonę tylko taką pannę, która należy do tej samej sfery towarzyskiej, co mężczyzna. Wesele pierwszego stopnia jest to uroczysty obrzęd, który następuje w rok lub dwa lata po oficjalnych zaręczynach. Ceremonjał przy tej sposobności jest całkiem patrjarchalny; poprzedza go wymiana mniej lub więcej kosztownych podarków, jak tkanin jedwabnych, klejnotów, a także i artykułów spożywczych. Barwą weselną w Chinach jest kolor czerwony, a część ceremonji polega na tem, że narzeczeni padają do nóg naczelnikom obydwóch rodzin, a potem spożywają wspólnie ciastka ryżowe, będące starym chińskim symbolem płodności, oraz piją razem herbatę.

„Kobieta — powiada prawo — jest czemś szlachetnem, czemś świętem, a właściwa małżonka jest godną towarzyszką męża". Konkubiny zajmują podrzędne stanowisko w domu. Tylko żonę „pierwszego stopnia" może rodzina męża adoptować, jako córkę. Chińczykowi jest surowo wzbronionem podnieść swą konkubinę do godności prawowitej małżonki, jeśli już żonę „pierwszego stopnia" posiada; nie może również tej ostatniej zdegradować na drugorzędną; nie może także bezwarunkowo mieć dwóch żon „pierwszego stopnia".

Konstytucja w Rosji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Petersburg. (Pet. Ag). Ks. Oboleński, członek Rady państwa, został mianowany nadprokuratorem Synodu. — Komenderujący okręgu wojskowego kazańskiego Kołycz, został powołany do Rady państwa.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że Witte zamierza powołać na ministra spraw wewnętrznych gubernatora Tweru ks. Urusowa, młodego, a bardzo zdolnego urzędnika. Dyrektor departamentu kolejowego w ministerstwie skarbu radca tajny Siegler ma zostać ministrem kolejowym.

Paryż. Dzienniki tutejsze zapewniają, że dymisja Trepowa jest już bliską. Fakt, że car zdecydował się dać dymisję nawet swemu szwagrowi w. ks. Aleksandrowi Michałowiczowi dowodzi, że wpływ Wittego przeważył. Razem z Trepowem ma się usunąć w. ks. Włodzimierz.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczorajsza rocznica wstąpienia cara na tron upłynęła zupełnie spokojnie. We wszystkich cerkwiach odbywały się nabożeństwa; socjaliści zniknęli zupełnie z ulicy. Ulice były dekorowane, ale nie według ukazu, ale dobrowolnie z przepychem i zbytkiem. Zdaje się, że górę wzięło zadowolone z konstytucji mocarstwo.

Edykt amnestyjny.

Petersburg. (Pet. Ag.) Edykt amnestyjny wylicza pewne kategorje zasądzonych za czyny polityczne, którzy będą zupełnie ułaskawieni. Inne osoby, zasądzone na ciężkie kary, otrzymają znaczne obniżenie kar.

Petesrburg. (Pet. Ag.) Wydana amnestja obejmuje także wszystkie, aż do 30 października br. popełnione zbrodnie przeciw osobie cara i członkom rodziny carskiej, oraz zbrodnie udziału w tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych.

Petersburg. *Now. Wremia* pisze w sprawie amnestji: Od r. 1825 aż do 30 października 1905 trwała walka o swobody konstytucyjne. Część walczących, którzy poświęcili w tej walce samych siebie, już nie żyje. Ojczyzna święci ich pamięć. Inni znajdują się jeszcze w kazamatach i na wygnaniu. Im trzeba nieść pomoc. Dlatego witamy z zadowoleniem amnestję, która, jak pierwszy rzut oka wskazuje, zdaje się być bardzo rozległą.

Rewolucja w Rosji.

W Królestwie.

(Tel. Dz. Polsk.).

Warszawa (Pet. Ag.) Wczorajszy dzień minął spokojnie, tylko dwie osoby zraniono. Nauczyciele szkół miejskich uchwalili od chwili obecnej udzielać nauki tylko w języku polskim. Na wielkiem zgromadzeniu urzędników kolejowych uchwalono strejkować dopóty, aż wszystkie żądania narodowe będą spełnione.

Warszawa. (Telegr. wł.) Wczorajszy dzień minął prawie zupełnie spokojnie. Pomimo zakazu odbywały się bez przeszkód pochody z czerwonymi sztandarami i pieśnią na ustach.

W Finlandji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Kopenhaga. Strejkujący w Tornei otrzymali wiadomość, że do Helsingforsu przybyła piechota i 8 armat, ale żołnierze nie chcą strzelać. Gwardja obywatelska dostarczyła 4000 ludzi celem utrzymywania porządku i codzień odbywa ćwiczenia w strzelaniu. Urząd telegraficzny w Helsingforsie jest strzeżony. Żołnierze i ich przywódcy przyrzekli obywatelom pomoc w powstaniu.

W wielu miastach zarówno wojsko jak mieszkańcy, przyrzekli brać udział w walce o wolność ojczyzny. Gdy nadeszła do Helsingforsu wiadomość, że zbliża się oddział żołnierzy rosyjskich, gwardja narodowa wystąpiła przeciw niemu i zmusiła go do cofnięcia się bez walki.

W caracie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Tomska donoszą, że przyszło tam do starć między zwolennikami partji terorystycznej, a partji liberalnej. Liberali uciekli do gmachu zarządu kolejowego. Po obu stronach strzelano. Gdy w ciągu wieczora podpalono gmach zarządu kolejowego, wyruszył bataljon wojska. Wiele osób zraniono. Także teatr zniszczono.

W Batumie przyszło wczoraj do starcia między manifestantami, a wojskiem. Wiele osób zabito i zraniono.

W Moskwie gubernator wezwał ludność do zaprzestania manifestacji i powrotu do zwykłych zajęć.

W Saratowie gubernator ogłosił, że wszelkie rozruchy i rabunki będą uśmierzone przy pomocy wojska. Pomimo tego, wygłaszano mowy rewolucyjne, zawierające ostre ataki na cara, poczem rzucono się do rabowania pomieszkań i sklepów żydowskich. Na wojsko rzucono bombę i strzelano z rewolwerów. Wojsko również dało ognia. Wiele osób zraniono.

W Kijowie również gubernator zapowiedział, że przeciw wszystkim, którzyby usiłowali wywołać rozruchy, wystąpi wojsko.

W Jarosławiu od 3 dni odbywają się ekscesy przeciw uczniom i żydom, których domy i sklepy są plądrowane.

W Iwanowie przyszło do starcia z kozakami.

Nadto donoszą z Odessy, Kijowa i licznych innych miast o ponownych ekscesach antiżydowskich.

Londyn. (Tel. wł.). Z Rosji południowej nadchodzą coraz to gorsze wiadomości. W Mikołajewie urządzono napad na żydów i splondrowano dzielnicę żydowską. W Kijowie jest zabitych kilkaset osób.

Kijów. (Tel. wł.). Tak zwani „lojaliści" obsadzili wszystkie ulice, prowadzące do dworca i zatrzymują wszystkich, których podejrzywają, że są żydami i biją ich. Motłoch utrzymuje całą służbę wywiadowczą, aby do wiedzieć się, gdzie mieszkają bogaci żydzi. Władze niektórym bogatym żydom dały straż bezpieczeństwa, ale nie mają odwagi aresztować przywódców tego ruchu.

Bukareszt. (Tel. wł.) Rodziny, które przybyły tu z Jass, opowiadają straszne rzeczy o tem, co się dzieje w Kiszyniewie. Tłumy chłopów, na których czele kroczą przebrani za chłopów agenci policyjni, niszczą wszystko wokół. Kolej znajduje się w ich ręku, nikt więc uciec nie może.

Sklepy i domy zniszczone. Miasto w płomieniach. Dwie ulice: Puszkina i Aleksandrowska zrównane z ziemią. Żydów rzucano w płonące domy, gdzie wśród strasznych męczarni ginęli.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa angielska otrzymała o przebiegu zajść wczorajszego wieczora w Odessie straszne wiadomości. Masakra żydów trwała do godziny 10 wieczorem. Tłum plondrował domy żydowskie.

Żydzi bronili się rewolwerami, ale idące za tłumem wojsko, wpadało do tych domów, z których padały strzały i wszystkich mordowało. Tłum był uzbrojony w haki, sztaby żelazne i rewolwery.

Do *Central-News* donoszą, że wczoraj zabito znów więcej, niż 400 żydów.

Pewien generał zapytany, dlaczego tłum tak sroży się nad żydami, odpowiedział, że żydzi obrazili patrjotyczne uczucia Rosji, gdyż zanadto hałaśliwie (?) cieszyli się (?) z konstytucji.

Petersburg. (Tel. wł.). Rostow nad Donem stoi cały w płomieniach.

Genewa. (Tel. wł.). Pod hasłem Tryumfująca rezolucja" odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2.500 osób. Przemawiano po rosyjsku, niemiecku, włosku i francusku.

Odessa. (Tel. wł.). Rzucono tu bombę na urząd telegraficzny. 12 urzędników telegraficznych poniosło śmierć na miejscu, kilku jest ciężko rannych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu propinacji i o opłatach szynkarskich.

Strejk kolejowy w Czechach.

Praga. (Tel. wł) Komitet wykonawczy socjalistów uchwalił przyłączyć się do biernego oporu i rozszerzyć go na wszystkie koleje prywatne i państwowe w Czechach.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w ministerstwie kolejowem odbyła się pierwsza ustna konferencja w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, z delegatami tej kolei.

Demonstracje socjalistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Socjaliści zapowiadają na jutro, na godzinę wpół do 11 rano, zebranie na Ringstrasse i pochód przez całe miasto, jako demonstrację za powszechnem prawem głosowania.

Demonstracje na uniw. wiedeńskim.

Wiedeń. Na uniwersytecie odbyła się dziś demonstracja przeciw rektorowi i przeciw profesorowi Dworzakowi, a następnie przyszło do starcia studentów niemieckich z włoskimi z okazji rocznicy zeszłorocznych zajść w Insbruku.

Niemcy śpiewali *Wacht am Rhein*, Włosi pieśni włoskie, wywiązała się bójka. Po obu stronach było kilku rannych. Towarzystwo ratunkowe udzieliło im pomocy.

Konstytucja w Rosji — a Turcja.

Stambuł. Wypadki w Rosji i nadanie konstytucji, o czem pismom tutejszym absolutnie wspominać nie wolno, wywołały w Yildiz silne wrażenie, gdyż obawiają się tam ich wpływu na ludność turecką.

„Straż".

Poznań. (Tel. pryw.). Pierwszy wiec „Straży" odbędzie się jutro w Berlinie. Między innymi wygłosi mowę p. Józef Kościelski z Miłosławia, prezes „Straży".

Kolonia. (Tel. pryw.). *Köln. Ztg.*, organ półurzędowy, omawia żądania ekspropriacji i zakazu nabywania ziemi przez Polaków i wywodzi, że wymagania te nie są możliwe do przeprowadzenia. Niemczyzna ma dostateczną już ochronę w komisji kolonizacyjnej i nowej noweli do prawa o kolonizacji, zresztą spodziewać się należy — powiada wspomniany dziennik — że wobec tych praw bank parcelacyjny polski, nie mogąc kolonizować, na nowe kupna rzucać się nie będzie. Pismo apeluje wkońcu do patrjotyzmu Niemców na kresach wschodnich, aby ziem Polakom nie sprzedawali.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uniwersytetu. Wiedeń (Tel.) Kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów w sprawie dopuszczenia dra Franciszka Bujaka jako docenta pryw. dla polskiej i powszechnej historji ekonomicznej na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 listopada.

(*fr.*) Wedle wiadomości, jakie nadeszły z Petersburga do banków berlińskich, przebywający tam od kilkunastu dni delegaci międzynarodowego syndykatu finansowego, który układał się z rządem rosyjskim o nową pożyczkę, odjechali już na osobno dla nich wynajętym okręcie. Odjazd ten zdaje się wskazywać na to, że sfinansowanie nowej pożyczki odłożono już definitywnie na czas późniejszy, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe wobec tego, że kurs renty rosyjskiej od paru dni znów spada na giełdach. Mimo to jedno z berlińskich agencyj telegraficznych puściło dziś w świat sensacyjną depeszę, że pomimo odjazdu delegatów bankierskich, Rosja otrzyma w najbliższym czasie pożyczkę w sumie miljarda marek, gdyż potrzebuje koniecznie pieniędzy na sprowadzenie jeńców z Japonji i zapłacenie za ich utrzymanie, tudzież na koszta transportu wojsk w Mandżurji. Doniesienie to spotyka się z ogólnem niedowierzaniem.

Wedle ostatniego bilansu tygodniowego Banku austro-węgierskiego, cała wolna od podatku rezerwa banknotów w sumie 114 miljonów koron, została już wyczerpana i w obiegu są opodatkowane noty na sumę 7,300 000 koron.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 listopada. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·10 do 8·30, pszenica nowa od —·— do —·—, żyto gotowe od 6·20 do 6·50, żyto nowe od —·— do —·—, owies obroczny gotowy od 6·30 do 6·50, owies obroczny nowy od —·— do —·—, jęczmień pastewny od 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany od 6·40 do 6·75, rzepak od 11·50 do 11·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·80 do 7·10, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od —· do —·—, bobik od 6·30 do 6·50, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 60·—, do 75·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·75 do 34·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 22·— do 22·25.

Tak zboże, jak i artykuły pastewne wykazują dalszą zwyżkę cen.

— **Targ na bydło.** Kraków 4 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 278 sztuk, b) jałownika 84, c) cieląt 135 sztuk d) owiec i kóz 37, e) nierogacizny 430 sztuk, razem 964 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 80 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 63 do 73 kor., buhaje po 71 do 76 kor., cielęta po 92 do 104 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 52 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140 do 152 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 864 sztuk, na eksport bydła rogatego 18 sztuk, nierogacizny 82 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Berlin.** Bank państwowy podwyższył dyskont na $5^1/_2$%, a procent od lombardów na $6^1/_2$%.

— **Budapeszt** 4 listopada. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·10 do 17·12; żyto na kwiecień 14·36 do 14·38; owies na kwiecień 13·82 do 13·84; kukurudza na maj 13·86 do 13·88; rzepak na sierpień 25·30 do 25·50. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: słaba. Usposobieni: spokojne Pogoda zmienna.

— **Wiedeń** 4 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672·75, Akcje węg. Zakł. kred. 782·—, Akcje Anglobanku 318·—, Akcje Unionbanku 571·50, Akcje Laenderbanku 444·75, Akcje Bankvereinu 567·50, Akcje Bodencredit 1081·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 560·—, Akcje kolei państw. 671·—, Akcje kolei połud. 123·50 Kolei Elbethal 454·—, Akcje kolei Północnej 5690, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·50 Akcje Alpiny 542·50, Akcje Rima Muranji 539.—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2710, Akcje fabryki broni 583·—, Akcje tureckie tytoniowe 367 —, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 893·—. Oblig. węg. indemn. 95 70, Renta majowa 100·15 Austr. renta koron. 100·15, Węgierska renta kor. 95 65, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99 10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99 70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·95, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·60, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·—, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·40 Losy tureckie 147·—, Marki 117 60 Ruble 253 75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI S. Rubczyński ze Zborowa. H. Wielowiejski z Olejowa. P. Sozańska z Sozania. C. Wojcicki z Sambora. W. Morawski z Horożanki. F. Kowalewska z Czerwonogrodu. W. Łukaiewicz z Wadowic. S. Joczowie z Przemyśla. P. Bergman z Saatzu. G. Möss z Maad. J. Grunwald z Worochty. Jun. P. Münster z Waniowa

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.